

## Wywiad

Adam „Nergal” Darski



## Konkurs!

Mamy dla Was pięć egzemplarzy płyty „Evangelion” grupy Behemoth wraz z autografem Nergala oraz sygnowaną przez niego kostką! Aby wejść w posiadanie nagrody, należy prawidłowo odpowiedzieć na pytanie konkursowe: **Jaką nazwą posługiwał się zespół Behemoth na początku swego istnienia?** Nagrodę otrzyma pierwszych pięć osób, które prześlą prawidłowe odpowiedzi (prosimy je kierować do dnia 30 listopada na adres: [konkurs@magazyngitarzysta.pl](mailto:konkurs@magazyngitarzysta.pl)). Wyniki zostaną ogłoszone na naszej stronie internetowej [www.magazyngitarzysta.pl](http://www.magazyngitarzysta.pl)

# Adam „Nergal” Darski

*Lider grupy Behemoth Adam Darski, bardziej znany jako „Nergal”, to postać wyjątkowa. Muzyk ten jest głównym kompozytorem i autorem większości tekstów grupy, jak również osobą zajmującą się managementem swej formacji*

M. KUBICKI



**Trzy tygodnie na pierwszym miejscu zestawienia OLIS-u. Czy tego typu sukces, w zestawieniu z waszymi poprzednimi osiągnięciami, ma dla ciebie jakieś większe znaczenie?**

Takie rzeczy zawsze cieszą. Podstawą nie są jednak listy przebojów czy sprzedaży. Ale jeżeli tego typu sytuacje mają miejsce nawet teraz, po 18 latach, przy dziewiątej płycie zespołu, to na pewno dobrze to na nas wpływa. Grunt to zachować zdrowy dystans.

**Nadal uważam, że w dziedzinie światowego metalu zrobiliście znacznie ważniejsze rzeczy niż osiągnięcie szczytu sprzedaży w Polsce.**

Zwróć uwagę na fakt, że to, czego dokonaliśmy, czyli te trzy tygodnie na pierwszym miejscu OLIS-u czy teraz 45. miejsce na liście Trójki – to są wyniki

nieosiągalne dla innych zespołów metalowych w naszym kraju. Nawet Comie ta sztuka się nie udała, uważam więc, że jest to ewenement nie tylko na skalę krajową. Zresztą sukces płyty w Europie i Stanach na pewno nie pozostaje bez wpływu na to, co się dzieje u nas. Takie sukcesy zawsze rezonują na to, co się dzieje na krajowym rynku. To świadczy o przełomowości tej płyty, a także o tym, że zaskoczyła. Dzieje się naprawdę dobrze, i to cieszy.

**W jakim stopniu uważasz, że jest to kwestia muzyki, a w jakim – odpowiedniego marketingu?**

Ja widzę całość. Nie dzielę tego...

**Uważam, że „Evangelion” to wasz najlepszy album, który przeskoczył**

**mój numer jeden do tej pory – „Satanicę”. Podzielasz moje zdanie?**

Zawsze uważam, że ostatni album jest tym najlepszym, ale teraz jestem bardziej niż przekonany, że artystycznie jest to nasza najbardziej interesująca propozycja.

„Evangelion” jest po prostu bardzo dojrzały. Nie ma tutaj żadnych przypadków. Ta płyta jest jak idealnie skrojony garnitur (*śmiech*). Tu się wszystko zgadza.

**Czy inaczej podeszliście do komponowania utworów niż w przypadku poprzednich albumów?**

Tak. Chcieliśmy nagrać płytę, która wypływałaby z naszej natury. Wcześniej przy „The Apostasy” i „Demigod” chcieliśmy osiągnąć bardzo konkretne cele, np. być szybsi niż zespół X, bardziej techniczni niż zespół Y itd... Wpływały na nas różne rzeczy i popychały do obrania takiego kursu. Tymczasem przy



## „Biorę instrument do ręki i po prostu gram, nie analizując tego zbyt intensywnie” – Nergal

nowej płycie żadne z tych kryteriów nie grały dla nas roli. Nie chcieliśmy się z nikim ścigać, nawet z nami samymi. To album, którym mieliśmy się cieszyć, który miał pokazać, że czerpiemy radość z tego, co robimy. Wcześniej oczywiście również mieliśmy satysfakcję, ale narzucaliśmy sobie także pewne ciśnienie, żeby osiągnąć jakiś cel. Tym razem każdy z nas był po prostu sobą.

### Wobec tego nic nie sprawiło wam problemów w trakcie nagrywania?

Nic. Nagrywanie trwało kilka miesięcy, mniej więcej tyle, co w przypadku „The Apostasy”, ale tamta płyta była niekończącą się walką. „Evangelion” nagrywał się właściwie bezstresowo. Pracowaliśmy z kilkoma inżynierami dźwięku. Wcześniej zawsze był to Malta, który kisił się z nami w studiu przez trzy miesiące i w efekcie końcowym wszyscy mieliśmy siebie dość. Brakowało inspiracji, brakowało jakiegoś kopa. Przy nowej płycie co dwa lub trzy tygodnie wchodził za konsolę nowy człowiek i dzięki temu zachowaliśmy świeżość spojrzenia podczas nagrań. Chciałbym tę formułę powtórzyć przy kolejnej płycie...

### We wkładce do albumu jest sporo cytatów ze światowej literatury. Czy to twój pomysł?

Tak. Zazwyczaj większość pomysłów wychodzi ode mnie.

### Przeczytałeś ostatnio coś warte polecenia? Poza Micińskim oczywiście...

Micińskiego sobie odświeżyłem, to fakt. Poza tym czytałem rzeczy związane z tematyką ostatniej płyty. Były to np. „Narodziny tragedii” Nietzschego – jego pierwsza rozprawa filozoficzna. W ten sposób się nakręcam, wchodzę głębiej w temat, co później owocuje na płycie. Staram się jednak zachować właściwy balans między takimi „ciężarami” a literaturą lekką, rozrywkową. Czytuję Clarksona, który ciekawie pisze o świecie, ale przez pryzmat... motoryzacji! Z ostatnich rzeczy duże wrażenie zrobiła na mnie książka Gaimana „Amerykańscy bogowie”. Również świetna lektura.

### To jest dla ciebie główne źródło inspiracji?

Inspiruje mnie wszystko: książki, Internet, filmy, ludzie, podróże, obcowanie z innymi kulturami. Po prostu świat.

### Gdybyś miał wybrać jeden najważniejszy utwór na płycie, czy byłby to „Lucifer”?

Każdy utwór na płycie jest autonomiczny i na swój sposób się wyróżnia. Każdy jest silny, wyjątkowy i każdy mógłby być potencjalnym singlem, do którego mogliśmy zrobić np. wideo. Zwróciłeś uwagę na „Lucifera”, bo jest po polsku, to oczywiste... Zahaczyliśmy w nim wręcz o doom metal i to raz pierwszy od dekady śpiewałem po polsku. Pod tym

względem jest wyjątkowy, uwielbiam go i jest jednym z najlepszych utworów Behemotha w ogóle. Choć tak naprawdę codziennie inny utwór jest moim ulubionym (*śmiech*).

### Czy powinienem dopatrywać się w tym utworze kierunku, w którym zmierza Behemoth?

Niczego nie chcę powtarzać. Za każdym razem chcę ujmować rzeczy z innego kąta, patrzeć z innej perspektywy. Każdy album jest inny i w tej chwili nie zastanawiam się, jaki będzie kolejny. Inność, różnorodność, unikalność – to jest Behemoth. Inne zespoły są od tego, by grać w kółko ten sam riff, ale nie my.

### Mówisz o różnorodności i jednocześnie cały czas obracasz się w tym samym gatunku, a zainteresowania muzyczne masz przecież szerokie. Nie chciałbyś wyjść poza tę stylistykę, w której siedzisz od lat?

Behemoth absorbuje całe moje życie prywatne i zawodowe, choć nie traktuję tego jak pracy. Żyję od 18 lat snem i bardzo cenię sobie to, co osiągnąłem. Na pewno nie zrobiłbym niczego, co oderwałoby moje skupienie od tego projektu. To jest mój priorytet i musi się dziać, bo daje mi szczęście, zadowolenie i olbrzymią satysfakcję. Na pewno nie wyjdę w Behemocie poza tę stylistykę, bo ją kocham. To jest nasz styl, jednocześnie bardzo eklektyczny, różnorodny, zakładający możliwość wielu zmian. Tę ewolucję słychać na „Evangelion” bardziej niż na jakiegokolwiek innej płycie. Nawet głuchy usłyszy ten album i powie: „kurczę, nagrali dziewięty krążek, a to wciąż brzmi zaj\*\*\*ście świeżo, po prostu inaczej!”. To ten sam zespół, wokalista, bębniarz, podobny sposób aranżacji, ale jednak inny. I o to mi właśnie chodzi: trzymać ten sam kurs, ale pozwolić sobie na odbijanie od czasu do czasu to w lewo, to w prawo.

### I pomyśleć, że kiedyś nie lubiłeś death metalu...

Wydawał mi się wtórny, mało ekscytujący, mało niebezpieczny. Teraz znowu go nie lubię. Dzisiejsze propozycje zespołów deathmetalowych są potwornie nudne. Nie ma w tym żadnej ekscytacji, niczego, co może mnie głębiej poruszyć.

### Jesteś satanistą teistycznym czy filozoficznym?

Jestem wolnym człowiekiem.

### To może inaczej spróbuję się czegoś dowiedzieć. Miciński twierdził, że świat ziemski stworzył nie Bóg, lecz Szatan mający na celu kreację karykatury Nieba. Tak czy nie?

Nie ma uniwersalnych praw. Każdy człowiek ma, albo przynajmniej powinien mieć, swoją wizję świata.







„Inność,  
różnorodność,  
unikalność  
– to jest  
Behemoth.  
Inne zespoły  
są od tego,  
by grać  
w kółko ten  
sam riff,  
ale nie my”  
– Nergal





Jeżeli jej nie ma, to podaża za czyjąś. Jest to jedna z interpretacji. Nie można powiedzieć, że jest tak lub tak, bo nikt nie ma monopolu na uniwersalizm. Nic nie jest tak naprawdę do końca określone. Rzeczy są różne. Rzeczy się zmieniają. Rzeczy się dzieją. Wszystko jest w ciągłym ruchu, a jedynym punktem odniesienia jestem ja sam... w środku tego wszystkiego.

**A co ty chcesz przekazać przez swoją muzykę? U Kuby (Wojewódzkiego – przyp. red.) mówiłeś, że pokazujesz, iż są alternatywy...**

Wartości, które mnie interesują, to wolność, autonomia, wolna wola każdej jednostki, boski charakter każdego człowieka i taki sam potencjał, którego realizacja i ukierunkowanie zależy tylko i wyłącznie od nas samych. To bardzo odważna i... arogancka filozofia, ale ja to właśnie tak widzę. Nie wierzę w żadną siłę nadrzędną. Jest człowiek i tylko człowiek.

**Czyli biorąc pod uwagę reguły narzucane ludziom, jest to muzyka buntu. A nie...?**

**Ty mi to powiedz.**

Heavy metal jest muzyką buntu. Zawsze był. Metalowcy ukradli tę ideologię punkowcom, tylko że ubrali ją w bardziej techniczne i bardziej muzyczne dźwięki. Metal sprzeciwia się wszystkiemu, co nas ogranicza, to jest esencja, podstawa tego gatunku. Dlatego sam zacząłem interesować się tą muzyką, bo mogłem się z nią identyfikować. Oferowała mi całą paletę barw. Mogłem skakać z tematu na temat. Interesowała mnie, inspirowała, stymulowała. Byłem jednocześnie w takim wieku, że wiele rzeczy na świecie mi się nie podobało, nie chciałem być kolejnym trybikiem w społecznej maszynie. Dlatego wyrwałem się z niej i zacząłem żyć, podejmować własne odważne decyzje życiowe. Wymyśliłem scenariusz na życie, który realizuję z powodzeniem do dziś. Uważam, że jest to mój największy sukces. Niewielu ludzi może sobie pozwolić na taki komfort. Wymyślić

*„Moja gitarowa kondycja i technika zrodziła się podczas setek koncertów, a nie ćwiczenia z metronomem na domowej kanapie” – Nergal*

siebie, sposób na życie, stworzyć własne prawa, wartości, filozofię i być jej wiernym.

**Chcesz wyzwolić w ludziach złość?**

Chcę ich stymulować. Chcę, żeby reagowali. Jeśli nienawidzą – OK, jeśli kochają – też dobrze. Jakakolwiek reakcja jest dobra. Najgorsze jest wzruszenie ramionami, ignorancja.

**Śłuchasz Johnny’ego Casha. Stymuluje cię pozytywnie swoją muzyką czy może ze względu na jego uduchowienie jest taką alternatywą, jak przeciwieństwa Bóg i Szatan?**

Cash był wielkim mistykiem. Bardzo inspirująca postać z własną wizją. Zauważ, że jego utwory były często bardzo mroczne. Cytował Biblię, nawiązywał do niej. My robimy to samo, tylko stoimy po drugiej stronie barykady. Myślę, że więcej nas łączy, niż dzieli, tylko trzeba spojrzeć na to z odpowiedniej perspektywy (*Śmiech*).

**Czy wykorzystałbyś któryś z jego tekstów?**

Już wykorzystałem. Nie powiem jednak który. Sparafrazowałem jeden z jego wersów i użyłem na poprzedniej płycie.

**Jesteś szczęśliwym człowiekiem?**

Pracuję nad tym.

**Możesz coś powiedzieć na temat produkcji teledysku do „Ov Fire And The Void”? Ten klip powala wręcz na kolana!**

Pracowaliśmy z Darkiem Szermanowiczem z Grupy 13 we Wrocławiu. To był nasz drugi wspólny projekt.

Wcześniej było to przy okazji „At The Left Hand Ov God”. Teledysk odbił się wtedy szerokim echem. Zgarnęliśmy za niego dwa Yachy. Jako ciekawostkę dodam, że klip miał już Grand Prix, jednak nagroda ze względów czysto politycznych została przyznana komuś innemu. Niezależnie od nagród teledysk robił wrażenie i podobał się. Wiedziałem jednak, że możemy zrobić coś jeszcze lepszego – wizualnie jeszcze bardziej szlachetnego i przemyślanego. Obraz do „Ov Fire And The Void” jest wyjątkowy, świetnie nakręcony i nie pozostawia nikogo obojętnym. Z jednej strony bardzo efekciarski, ale z drugiej nie jest to jakaś płytka historyjka czy bajka dla dzieci. Znam ludzi, którzy się go boją. Dośćownie! (*Śmiech*). Lubię takie reakcje. Lubię, jak ktoś jest poruszony tym, co robi Behemoth.

**Brzmisz jak Marilyn Manson. Poznałeś go?**

Nie, ale miałem go w korytarzu.

**Jego ostatnia płyta podobała ci się.**

Nawet bardzo.

**A jednak na takie szaleństwo stylistyczne nie chcesz się zdecydować...**

Chyba nie potrafiłbym. Nie w obrębie tego zespołu. Technicznie jestem w stanie zagrać inną muzykę. Kiedyś zresztą już próbowałem. Mogę wziąć gitarę i zagrać bluesa, jazz czy jakieś rockowe, spokojne numery, ale dziś nie jest czas na tego typu projekt. To zwykle zabiera mnóstwo energii, którą właśnie teraz potrzebuję skoncentrować tylko i wyłącznie na grupie Behemoth. Widzę to w ten sposób: wspieliśmy się na siedmiotysięcznik, ale żeby w przyszłości zdobyć ośmiotysięcznik, musimy się kompletnie oddać tylko temu projektowi.

**Śluchałeś nowej płyty Vadera?**

Tak.

**Jakiś komentarz?**

Jest to kolejna płyta Vadera. Po prostu. Słuchałem też nowego AC/DC i mogę powiedzieć to samo: AC/DC. Na albumie Vadera nic mnie niestety nie zaskoczyło. Ale chyba nie o to chodzi, żeby zaskakiwało... Najwyraźniej mają taką wizję artystyczną, którą oczywiście szanuję. Trzymają wysoki poziom, technicznie bez zarzutu, brzmieniowo OK, ale to nie do końca moja muzyka.

**A myślisz, że jakbyś spróbował stanąć obok i posłuchałbyś „Evangelion”, to uznałbyś, że to zaskakująca płyta Behemota?**

Czasem zadaję sobie pytanie, ale nie jestem w stanie na nie odpowiedzieć. Czy Behemoth jest interesującym zespołem? Dla mnie jest, ale ja w ogóle uważam się za interesującego człowieka.

**Planujesz coś specjalnego na 20-lecie zespołu?**

*„Wymyśliłem scenariusz na życie, który realizuję z powodzeniem do dziś. Uważam, że jest to mój największy sukces” – Nergal*



## Behemoth „Evangelion”

### Mystic Production

Jeżeli piekło można by zawrzeć na płycie, to pewnie brzmiałoby jak „Evangelion” – najlepszy zakazany owoc od czasów jabłka z Edenu. Behemoth wysła bogaty przekaz w gatunku, w którym dla wielu fanów wystarczy dostarczać ekstremalnych doznań muzycznych, mieszając piękno z brutalnością. Technicznie to kawał rewelacyjnej, inteligentnej, choć pełnej przemocy gry. Emocjonalnie mamy do czynienia z utworami przepelnionymi nienawiścią, bólem i złymi intencjami. To coś, co nie każdy będzie w stanie znieść. Producentem albumu został słynny Colin Richardson, który czuwał m.in. nad płytami Carcass. Miażdżące riffy, ultraszybka perkusja czy w końcu demoniczny głos Nergala sprawiają, że muzyka wdziera się do najmroczniejszych zakamarków ludzkiej duszy. Uwagę zwraca niemal progresywny „Lucifer” zaśpiewany w języku polskim z gościnnym występem Maćka Maleńczyka. Złożona kompozycja z zachwycającą solówką mogłaby wyznaczyć nowy kierunek w historii Behemota, gdy nagle, w momencie narastającego napięcia, dźwięki się urywają... Coś dla osób budzących się z nocnych koszmarów z uśmiechem na twarzy.



# MUSIC STORE sklepmuzyczny.pl

**NADCHODZĄ ŚWIĘTA!  
NADCHODZĄ ZNIŻKI!**

**Najlepsze oferty w sieci!  
Duża dostępność od ręki!  
Super oferty na gitary!  
Najtańsze akcesoria!**

**RATY 0%**

REKLAMA

„Niczego nie chcę powtarzać. Za każdym razem chcę ujmować rzeczy z innego kąta, patrzeć z innej perspektywy” – Nergal

Na pewno nie planuję nic wielkiego. Po pierwsze nie lubię tej pompy, a po drugie mam wrażenie, że takimi sprawami zajmują się zespoły, które nie mają już niczego nowego do zaoferowania albo w ogóle nie mają co robić. My się nie nudzimy. Od dwóch lat piszemy książkę o zespole, oficjalną biografię, która ukaże się w drugiej połowie przyszłego roku, co powinno się zbiec z naszym 20-leciem. Może to być jakaś okazja do celebrowania.

#### **Czemu Seth po raz kolejny wpisany jest we wkładce jako muzyk sesyjny? Jest z wami już od wielu lat...**

Przyjeliśmy wiele lat temu formułę, że jesteśmy triem. Mamy czteroosobowy skład koncertowy. To nam pasuje, jak również ludziom, którzy z nami współpracują. Poza tym z tego, co widzę u innych zespołów, traktujemy naszych muzyków sesyjnych dużo lepiej, niż w wielu grupach traktowani są ich pełnoprawni członkowie.

#### **A jak wspominasz początki zespołu?**

Z sentymentem. Śmiesznie było. Z tym jest tak, jak z oglądaniem starych zdjęć. Najczęściej bawią...

#### **A kiedy przestało być śmiesznie?**

Parę lat temu, myślę że od czasów „Pandemonic Incantations”. Gdzieś w okolicach płyty „Satanica”, jednej z moich ulubionych, zaczęliśmy funkcjonować na zupełnie innym levelu. Nie zrozum mnie źle, zawsze byliśmy poważnym zespołem, ale pewne rzeczy się zmieniają, ewoluują wprost proporcjonalnie do rozwoju naszej świadomości... Od tego momentu jesteśmy innym zespołem. Wokół wszystkiego, co było wcześniej, krąży mnóstwo anegdot, historii ubranych w zabawne zdjęcia. Dziś patrzę na to z przymrużeniem oka.

#### **Jak wypada porównanie twojej poprzedniej sygnaturki Mayones Flame Signum Gothic z nową sygnaturką Behemoth, czyli ESP?**

Mayones produkuje przyzwoite instrumenty, ale porównanie nie wychodzi na ich korzyść. Ja jestem wierny ESP, bardzo podobają mi się ich gitary. HEX-7 sygnowana moim imieniem 7-strunowa gitara jest naprawdę świetna, genialnie leży w ręce i brzmi tak, że urywa jaja. Będę grał na niej podczas najbliższej trasy po Polsce. To po prostu bardzo udany instrument i takie też głosy dochodzą do mnie od ludzi, którzy ją kupili. To dla mnie wielka rzecz. Duży prestiż i nobilitacja w świecie muzycznym.

#### **Na koniec pytanie związane z twoją obecnością w prasie brukowej. Bolałoby cię, gdybyś zdał sobie sprawę, że głównym czynnikiem sukcesu „Evangelion” była Doda?**

Nie, bo tak nie jest. Ludzie, którzy czytają tabloidy, nie idą później kupić płyty. Nie wierzę w to.

#### **Ale zaczęli cię kojarzyć.**

Pewnie tak. Każdy impuls jest dobry. Nieważne, czy ktoś zobaczy mnie w tego typu gazecie, czy przeczyta ten wywiad... Nie ma nic złego w byciu rozpoznawalnym. Poza tym nie mam na to wpływu, więc nie zajmuję się myśleniem na te tematy. Są rzeczy, które mi się nie podobają, są rzeczy, które mnie frustrują, ale jeśli nie mogę ich zmienić, to przynajmniej mogę zmienić mój stosunek do nich.

#### **Szum jednak nie powinien ci przeszkadzać. Przecież nie ma złego PR-u...**

To prawda. Ale nie czuję się z tym jak ryba w wodzie. Jest, bo jest. Umówmy się jednak, że szum w tego typu mediach, które są zwykłym błotem, jest bardzo ulotny. Jutro sytuacja się zmieni, okoliczności się zmienią i już nikt nie będzie o tym pamiętał. Kurz opadnie. Pojawi się nowa gorąca historia. Ktoś urodzi dziecko, ktoś się rozwiedzie, ktoś inny strzeli sobie w plecy (*śmiech*). Te pisma bazują na najniższych instynktach, dlatego – nie obrażając nikogo – wiadomo, kim są czytelnicy takich magazynów. A taki target mnie po prostu nie interesuje. ☹





Niezwykle masywny motyw tworzy otwarty akord C#5 na strunach 5 i 6 oraz podążające za nim tremola na strunach 3 i 4. Jeśli dobrze się wsłuchać, to okazuje się, że na każdą ćwierćnutę przypada około 12 nut. Warto też zwrócić uwagę na mutację motywu w takcie drugim – tremola na 3 strunie przesunięte są pół tonu w dół. Prostota, piękno i logika tego riffu są powalające. W pierwszym takcie można znaleźć powiązania do dominanty (A) oraz jej substytutu trytonowego (D), a w drugim – implikację akordu położonego o tryton od toniki (G5), jaki można znaleźć w tak wielu klasycznych thrashowych riffach. Natomiast pierwsza nuta tremola w każdym takcie może być postrzegana wręcz jako appoggiatura zapożyczona z muzyki barokowej – wyprzedza i rozwiązuje się na nuty właściwe.

W dalszej części utworu „Ov Fire And The Void” słyszymy niezwykle klimatyczny motyw oparty na akordzie molowym C#m. Jest on przesuwany pod koniec taktu o pół tonu w dół, co tworzy napięcie rozwiązujące się z początkiem kolejnego taktu (przykład 3). Potwierdza się stara zasada, że dobra muzyka to tworzenie i rozwiązywanie napięć odzwierciedlające dychotomię tego świata – noc i dzień, czerni i biel, ogień i woda etc. Akordy C#m i Cm grane są swobodnym biciem i bez tłumienia: „Chcieliśmy, by brzmienie tej partii było otwarte, bez przesadnego wypunktowania” – tłumaczy Nergal. Fraza powtarzana jest trzy razy,

po czym następuje konkluzja w postaci akordów kwintowych C5-A5-C5 oraz A5-G#5-A5. Ostatni akord z każdej grupy jest lekko zawirowany.

Riff rozpoczynający utwór „Transmigrating Beyond Realms Ov Armenti” to kolejny sprawdzian dla naszej prawej ręki. Niewprawiony gitarzysta może mieć z riffami w „Evangelion” kłopot. Spytany o ćwiczenie na gitarze Nergal odpowiada: „Nie ćwiczę regularnie. W zasadzie robię to tylko wtedy, kiedy muszę – zwykle w trasie. Staram się wtedy zrobić 20-minutową rozgrzewkę przed każdym koncertem. Gram wtedy najczęściej nasze numery, coś szybkiego, gdzie prawa ręka gęsto pracuje. Tak więc moja gitarowa kondycja i technika rodziła się podczas setek koncertów, a nie ćwiczenia z metronomem na domowej kanapie, co niestety czasem slychać (śmiech)”. W odróżnieniu od tremola w przykładzie 1, w riffie z „Transmigrating...” mamy konkretny podział rytmiczny. Na każdą nutę trioli będącej podstawowym pulsem przypadają po dwa dźwięki, które trzeba precyzyjnie wyegzekwować. Motyw ten przedzielony jest krótką wstawką – są to na zmianę dźwięki solowe oraz akordy kwintowe (przykład 4). Całość tworzy charakterystyczne „call & response”, jakie znaleźć można w każdej dobrej muzyce – od bluesów począwszy, a na death metalu skończywszy. To kolejna wskazówka typu „jak napisać dobry riff”.

W dalszej części utworu, około 0:20, można

usłyszeć punktowane akordy kwintowe, które zdradzają inspirację zespołem Metallica.

Kruki w intro utworu „He Who Breeds Pestilence” przyprowadzają o ciarki na plecach. W klimat idealnie wpisują się arpeggia trójdźwięków Fm i Db z nutą pedalową F w basie, grane na lekko przesterowanej barwie (przykład 5). Nastrój przerywa uderzenie bezkompromisowego riffu, który wchodzi około 1:39 (przykład 6). Oparty na oktawie E motyw powtarzany jest za każdym razem trzykrotnie i kończony jednym z dwóch akordów, które poznaliśmy w przykładzie 5. Warto zauważyć, że na ostatniej ćwiartce tego oktawowego riffu pojawia się znowu tryton (F-B). Być może nie wszyscy z Was wiedzą, że ten dysonansowy interwał był swego czasu uważany za „diabolus in musica”, a jego użycie w bogobojnej muzyce niewskazane. W utworze tym Nergal gra pierwsze solo oparte głównie na arpeggiu akordu zmniejszonego E<sup>o</sup> (E G Bb Db), zakończone ekspresyjnym podciągnięciem na wah-wah. Solo, które słyszymy na płycie, to improwizacja ze studia. Nergal wyjaśnia: „Kiedy występujemy na żywo, to często gram inne solówki niż na płytach. Pozwalam sobie na odrobinę luzu i szaleństwa. Jaki sens miałoby granie w kółko tych samych dźwięków?”.

Ewenementem w karierze Behemoth jest „Lucifer”, a dokładniej – wykorzystanie w nim liriki polskiego poety i pisarza okresu Młodej Polski, Tadeusza Micinińskiego (1873-1918).

Jednakże to, co najbardziej wyróżnia „Lucifera”, to epickość i miesamowity klimat tej trwającej ponad 8 minut kompozycji. Znajdziemy tu też kilka gitarowych perełek. Fundamentem pod pierwszą część wiersza, pojawiającą się ok. 1:56, jest riff oparty na akordach kwintowych G#5 i D5, a więc znów ruch po wektorze trytonu, który odpowiada za niepokojący klimat tego motywu. Pomiędzy nimi grane jest zejście oktawowe po dźwiękach C i B (przykład 7).

Tem dla drugiej części wiersza, pojawiającej się po solówce ok. 3:33, jest genialny riff będący połączeniem swobodnie wybrzmiewającego arpeggia akordu C#m i punktowanego, granego tremolem arpeggia akordu D, które tworzy napięcie (przykład 8). Ten półtonowy ruch w górę można w zasadzie zinterpretować jako implikację zamiennika trytonowego dominanty G#. Mamy tu więc znów tworzenie napięcia (dominanta) i jego rozwiązywanie (tonika). Jednakże w grze Nergala takie zjawiska pojawiają się zupełnie spontanicznie, jak sam przyznaje: „Jestem muzycznym analfabeta. Uczę się oczywiście od czasu do czasu czegoś nowego, ale mój umysł wypiera całą tę wiedzę (śmiech). Pozostają rzeczy, które czuję całym sobą – dusza i palce – biorę instrument do ręki i po prostu gram, nie analizując tego zbyt intensywnie”.

Krzysztof Inglik

**PRZYKŁAD 5 – „He Who Breeds Pestilence” (ok. 0:10)**

**PRZYKŁAD 6 – „He Who Breeds Pestilence” (ok. 1:39)**

**PRZYKŁAD 7 – „Lucifer” (ok. 1:56)**

(\* druga gitara gra wysokie A5)

**PRZYKŁAD 8 – „Lucifer” (ok. 3:33)**

kostkowanie tremolo

(\* tu dogrywane jest w tle wysokie A, na trzeciej strunie)